

**WALDEMAR MICHALSKI**  
ur. 1938; Włodzimierz Wołyński



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Włodzimierz Wołyński, PRL
Słowa kluczowe	PRL, Związek Radziecki, reportaż, Wschód, Jan Słomkowski

### Reportaże ze Wschodu

We Włodzimierzu Wołyńskim miałem rodzinę. Został tam mój cioteczny brat, który ożenił się z Ukrainką. W 1944 roku postanowili, że nie będą przedostawać na tę stronę Bugu, na stałe pozostaną we Włodzimierzu. Pomyślałem, że trzeba coś zrobić, żeby ich tam odwiedzić. W 1957 roku PAX ogłosił konkurs dla młodego dziennikarza na reportaż. Zgłosiłem się do tego konkursu. Wysłałem reportaż bardzo obojętny politycznie, o garncarzach z Pawłowa koło Chełma. Notabene tekst był później publikowany w „Tygodniku społeczno-kulturalnym katolików” Czasopismo ukazywało się w 1956 roku w Lublinie. Doktor Jan Słomkowski był jego redaktorem naczelnym. Dostałem oficjalną delegację na wyjazd zagraniczny, żeby pokazać, jak żyją Polacy w Związku Radzieckim. Udało mi się pod koniec czerwca (byłem tam cały lipiec) pojechać do Włodzimierza i do Lwowa. Wtedy to był nie lada wyczyn. Naprawdę nie puszczano Polaków na tamtą stronę. I tam już na miejscu zacząłem pisać. Moje reportaże zaczęły przechodzić tutaj do Polski. Jeden duży reportaż pod tytułem „Polacy ziemi lwowskiej” kazał się drukiem. Wtedy wyskoczyłem z Włodzimierza do Lwowa. Tam rozmawiałem z Polakami, pisałem o zaniedbanym Cmentarzu Orłąt Lwowskich. Później napisałem reportaż z podróży na Wołyń. Opisałem życie Polaków we Włodzimierzu Wołyńskim, przytaczając między innymi cytaty z kazań tamtejszego księdza proboszcza, który po odwilży politycznej wrócił z Syberii. Wtedy bodajże zaczął działać Chruszczow i trochę ludzi wróciło z Syberii na Wołyń. Między innymi wrócił ksiądz Jesionowski i podjął parafię we Włodzimierzu Wołyńskim. Niestety niefortunnie popełniłem tutaj duży błąd. W młodszej naiwności napisałem, że głosi bardzo piękne patriotyczne kazania budujące ducha narodowego polskiego na Wołyniu. Prawdopodobnie zaszkodziłem mu tym, bo reportaż ukazał się, niestety, też w Polsce. Jeszcze był trzeci reportaż też z tych stron.

Później była decyzja jakiegoś jury i w Warszawie odebrałem nagrodę dla młodego dziennikarza za najciekawsze reportaże. To była pierwsza ogólnopolska nagroda.

Dostałem naprawdę dużo pieniędzy. Mój ojciec był głównym księgowym w spółdzielni, miał dużą pensję. Zarabiał wówczas, powiedzmy, tysiąc pięćset złotych. Zdaje mi się, że mniej więcej taka była pensja. A ja dostałem wtedy pięć tysięcy tej nagrody. Wypłacono mi je w setkach, w pięćsetkach. Ja je sobie włożyłem do jednej kieszeni, do drugiej kieszeni, tu, tu. Przyjechałem do domu z „Tygodnikiem” powiedziałem: „Mamo, w dalszym ciągu troszeczkę piszę reportaże, sprawozdania z podróży. Właśnie dostałem nagrodę za te materiały”Mama się bardzo ucieszyła, że już drukuję. Miałem wtedy osiemnaście lat, byłem na pierwszym roku studiów, więc właściwie byłem jeszcze gówniarzem. Dzisiaj osiemnastoletni chłopak rzadko pisze i publikuje, i wyjeżdża za granicę jako reporter. Wyciągam z jednej kieszeni stos pieniędzy, z drugiej kieszeni stos pieniędzy, z trzeciej. Mama powiedziała: „O mój Boże! O mój Boże! Synu, czy aby uczciwie zarobiłeś te pieniądze?”Odpowiedziałem: „Mamo, to jest nagroda za te drukowane reportaże”Wtedy rzeczywiście uwierzyła w to, że kiedyś będę pisał i że z pisania można mieć jakieś korzyści. Tak się zaczęły moje autorskie początki w Lublinie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-12-03, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"